№ 188 Czwartek dnia 16 Października 1919 roku. Rok I

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 6.00 mk. z odnoszeniem 6.50, poczta 6.50
Adres Redakcji i Administracji CZĘSTOCHOWA, ul. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.
Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

CENA OGŁOSZEŃ.
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 2.00 fen., druga i trzecia 1.50 fen., czwarta 0.75 fen. za wiersz petitowy.
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz, Nekrologi mk. 1.50 za wiersz, Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz.

Ogłoszenia do „Kurjera Częstochowskiego" pochodzące wprost od firm i biur ogłoszeniowych w Warszawie załatwia wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej Warszawa Zgoda № 1.

Humanitaryzm Petlury.

Znany działacz narodowy z Kijowa mec. St. Z., skreślił dla „Kurjera Częstochowskiego" poniższe cenne uwagi w sprawie bardzo aktualnej:

„Wojska Denikina zajęły od początku wrogie stanowisko wobec Ukraińców i przystąpiły natychmiast do ich rozbrojenia. Wobec tego wojska ukraińskie w interesie mieszkańców opuściły miasto, nie chcąc dopuszczać do walk ulicznych"

Tak skarżył się przed Europą Ataman Petlura, **zapewniając jednocześnie o swej życzliwości dla koalicji** i gotowości do walki z bolszewikami.

A było to w połowie września w cztery tygodnie po przybyciu do Warszawy delegacji Ukraińskiej. Dowiedzieliśmy się wówczas od pp. posłów, że armja Ukraińska liczy 250,000 doskonale wyćwiczonego żołnierza, że sfery kierownicze Ukraińskie pałają żądzą ułożenia znośnych stosunków z Polakami i że po to jedynie przybyli do Warszawy.

Pod wpływem tych informacji **dokonał się wówczas na łamach prasy wtajemniczonej i powołanej znamienny przewrót**. Znikły naraz trapiące „Gazetę Polską" wątpliwości co do celów pochodu naszego na Wschód, natomiast **ukazały się gorące słowa zachęty** — aby rząd zawarł sojusz z Petlurą i bronił „Ukrainy Samostijnej" nietylko przed bolszewikami, lecz i przed Denikinem.

Zanim jednak na ul. Miodowej w Warszawie zdołano urzeczywistnić „genjalny ten projekt" ćwierć miljonowa doskonale wyćwiczona armja Petlury została nagle opanowana humanitaryzmem i opuściła Kijów bez strzału ku wielkiej konfuzji warszawskich obrońców „państwa kijowskiego".

Czemże się tłomaczy ten nagły przypływ uczuć humanitarnych w obozie Petlury? Wszak w tym samym Kijowie **wspierał on bolszewizm już w październiku 1917 r.**, chował się przed Murajewem za plecami mieszkańców w lutym 1918 i tem spowodował zbombardowanie całego miasta, sam bombardował je w grudniu tegoż roku, a w Odesie **w sposób bestjalski mordował wziętych do niewoli w grudniu 1918 r. oficerów**. Skądże humanitaryzm wobec Denikina, skąd minorowy ton protestu, niemniej minorowy ton memorjału, złożonego towarzyszom zebranym i utrzymywanym na koszt Niemiec w Lucernie na tak zwanym kongresie socjalistycznym?

Nawet specjalne wydawany od miesiąca w Paryżu gadzinowiec dwutygodniowy p. t. „Eastern Europe" nie zawiera w artykułach Ukraińców zwykłych zapewnień o potędze rozległości i innych pierwiastkach Ukrainy.

Wielkość prawdziwa Ukrainy, jej apogeum — to jesień 1917. Były to czasy najmówniejszego z polityków Kiereńskiego, kiedy prawdziwą wielkość mierzono długością mowy, liczebnością wieców, stanowczością uchwały, wrażeniem dobrze zorganizowanego pochodu. Wówczas władza Rady Centralnej sięgała od okopów niemieckich na zachodzie aż do krainy Złotego Runa.

To były dobre czasy, ale niestety znikome...

W parę miesięcy później już nie starczyły noty ani rabowanie bezbronnych mieszkańców. Przyszło trochę bolszewików, trzeba było się bić, potem znowu wypadało się bronić od Niemców, potem znowu od bolszewików.

Ani notą, ani przemówieniem, ani uchwałą nie można było tej sprawy załatwić. Wówczas dla Imperjum Ukraińskiego, założonego świeżo na Czarnym Morzu i już ogrzewającego wspomnienia czajek kozackich pod Carogrodem, nadeszły czarne dni. Najczarniejsze jednak przyszły wówczas, gdy od zachodu i północy sunęły wojska polskie, od wschodu nadciągał Denikin, a od południa szarpać zaczęli Ukraińców zmierzający ku północy bolszewicy.

Ani Berlin ani Wiedeń nie oprócz „hry wiem" dostarczyć nie mógł — wypadło tedy sięgnąć do szlachetnych uczuć humanitarnych. Stąd afekta ku Polsce.

Lecz jeśli miecz polski poszarpał szeregi ukraińskie i przekonał o bezskuteczności walk z Polską, samo wkroczenie wojsk polskich na terytorjum Ukrainy, **okazało się jeszcze groźniejszem dla planów Petlury niż polskie działa i polskie tanki**.

Ludność przekonała się, **że wkroczenie wojsk polskich przynosi nie pańszczyznę jak to zapewniał Petlura**, lecz większy spokój i bezpieczeństwo.

Straszak polski widziany zblizka przestał działać na wyobraźnię ludową. Jedna z pobudek walki: nienawiść i strach przed wojskiem „panów i jezuitów" maleje. Przygodny wojownik ukraiński przyjrzał się hallerczykom i poznańczykom, coś sobie po swojemu skalkulował i poszedł do chaty.

To był pierwszy etap humanitaryzmu Atamana Petlury.

Potem przyszedł Denikin. Petlurze pozostały w tym czasie tylko pułki galicyjskie, trzymane w kupie niemożnością powrotu do kraju, obawą kary za popełnione w Galicji zbrodnie i nienawiścią do Polaków.

Lecz o cóż właściwie mieli walczyć ci galicjanie do szpiku kości, prowadzeni przez niemców austrjackich i niemców pruskich przeciwko Denikinowi?

Przez tyle lat poddawali się przy każdej sposobności na froncie galicyjskim wojskom generała Iwanowa, później Brusiłowa, po cóż by mieli teraz nadstawiać piersi przeciw tym samym bagnetom? Z Kijowem nic ich nie łączyło, od Galicji był daleko, zresztą Ukraina nie wstrzymała niechęci ich do austrjackiego munduru, do ich niemieckiego dowództwa, nie mogła im zapomnieć udziału w karnych ekspedycjach. To też, otrzymawszy rozkaz wyruszyli śpiesznie z Kijowa.

To był drugi atak humanitaryzmu Petlury.

Z kolei doświadczyli tego bolszewicy, którym humanitarnie ustąpiono z drogi, kiedy musieli siłą przemykać się z Pobereża na Polesie.

Jeszcze parę tygodni, a humanitaryzm Petlury stanie się chroniczny aż z całego „ćwierć miljonowego" wojska dyskretnie usuwającego się ze Wschodu na Zachód z południa na północ, coraz skromniej hodującego swój humanitaryzm, w okolicach Kamieńca **pozostaną jako jedyny ślad długie szeregi spalonych dworów polskich**, dziesiątki tysięcy mogił wymordowanych żydów i trochę obrońców Samostijnej Ukrainy na bruku ulicy Miodowej wychowanych.

Idem.

—(x)—

Napad niemiecko-rosyjski na Litwę.

WARSZAWA, 15.10. Podsekretarz stanu ministerjum spraw zagranicznych W. Skrzyński wobec napadu wojsk rosyjsko-niemieckich na Litwę, zakomunikował wszystkim posłom zagranicznych w Warszawie oraz posłom naszym zagranicą, że litwini mogą spokojnie koncentrować przeciw armji niemiecko - rosyjskiej. Polska chwili tej nie wyzyska przeciw Litwie i nie dopomoże choćby pośrednio intrydze militaryzmu pruskiego. Nadejdzie chwila, gdy istotne dążenia narodu litewskiego znajdą wyraz w utworzeniu rządu, który będzie wyrazem opinji znacznej większości narodu litewskiego i nie będzie miał, jak dotychczas, za jedyną podstawę antypolską agitację. Wówczas Litwa ocem stanowisko obecne Polski, która unika wszystkiego, coby mogło doprowadzić do rozlewu krwi pomiędzy Polską a Litwą.

Zwycięzki pochód na Petersburg.

PARYŻ—Sprawozdawca „Daily Mail" z Rewla dowiaduje się o ofensywie rozpoczętej w ubiegły piątek na Petersburg przez armję Judenicza, co następuje:

Zajęcie Jambula nad zatoką Fińską przez wojska gen. Glasenappa stanowiło pierwszy etap do zdobycia Petersburga. Cały sztab 10 dywizji i 2000 ludzi wzięto do niewoli.

Rosyjski gen. Władimirow doniósł sprawozdawcy, że atak pułkownika Bermonta przyszedł zapóźno i że nic już nie powstrzyma zwycięskiego pochodu rosjan.

Dar narodowy dla Piłsudskiego i Dmowskiego.

KRAKÓW—„Il. Kur. Codz." donosi, że w szerszych sferach politycznych powstał projekt złożenia daru narodowego trwałej wartości dla Naczelnika Państwa Piłsudskiego i członka delegacji paryskiej prezesa Komitetu narodowego w Paryżu, Romana Dmowskiego, a to w uznaniu ich prawdziwych zasług około budowy i zabezpieczenia państwa polskiego.

W tym celu postanowiono wykupić majętność rolną w miejscu pochodzenia rodziny Piłsudskich na Litwie i oddać ją na wieczystą własność Naczelnika Państwa.

Podobny dar otrzyma Roman Dmowski z obszaru, nabytego w tym celu w Wielkopolsce.

Zasadniczo przyjęto wartość powyższego daru narodowego w wysokości 1 miljona marek.

Powyższy pomysł uczczenia zasług obu wspomnianych patrjotów, jeżeli istotnie powstał, powita społeczeństwo niewątpliwie z pełnem uznaniem. — Przyp. Red. „Kurjera".

—o—

Noské żegna się z G. Śląskiem,

KATOWICE, 15.10. Pobyt ministra wojny Noskego i innych członków rządu **był niejako ostatnim pożegnaniem się z G. Śląskiem**, który za dni kilkanaście przejdzie pod chwilową władzę koalicji, by następnie połączyć się z Polską.

W całym tym tryumfalnym objeździe, połączonym z paradami i mowami, **czuć było nastrój pogrzebowy**. Robiono humor i wrzawę sztuczną, ale wszystko to nie wpływało na przygnębiający nastrój.

Mowa Noskego w Mysłowicach (Dreikaiserecke) z zapowiedzią, iż żaden skrawek ziemi niemieckiej nie przejdzie w ręce obce, **przyjęta została głębokiem milczeniem.**

Prasa hakatystyczna śląska wystąpiła z gorzkimi wyrzutami, że Noske nie przyjechał na G. Śląsk wcześniej, gdy można było jeszcze ratować sytuację.

TELEGRAMY

Termin plebiscytu na Śląsku.

Plebiscyt na G. Śląsku odbędzie się w maju lub czerwcu.

(Tel. własny „Kurjera Częstoch."

PARYŻ—„Echo de Paris" donosi, iż plebiscyt w prowincjach, które mają przypaść Polsce, jak postanowiła Rada najwyższa koalicji, odbędzie się w 8 mie siący po uprawomocnieniu się traktatu.

Wielka defraudacja naftowa we Lwowie.

LWÓW. Z Borysławia donoszą do lwowskich dzienników: Ż ndarmerja polowa wpadła na ślad wielkiej defraudacji naftowej. Kradzieże benzyny i nafty odbywały się w ten sposób, że lakiernik Diehter z Borysławia przelakierowywał cysterny polskie na czeskie i niemiecko-austrjackie i znaczył je literami C. S. R. i D. Oe. W ten sposób przemalowane cysterny, napełnione w tutejszych rafinerjach, wyjeżdżały za granicę Polski jako czeskie i austrjackie. Rewizja i dochodzenia wydały bardzo obfity materjał obciążający, a mianowicie skonstatowano, że przeszło 100 cystern przelakierowano.

Aresztowany został reprezentant Austrji, niejaki Mattausch, były oficer austrjacki, — oprócz tego aresztowano jeszcze wielu urzędników skarbowych, kolejowych i rafinerji państwowej.

POMOC DLA DENIKINA I KOŁCZAKA.

NAUEN, 15.10. Rada sprzymierzonych postanowiła zwrócić Denikinowi i Kołczakowi rosyjski materjał wojskowy, zabrany w swoim czasie jako łup wojenny przez niemców.

———

Rozpowszechniajcie „Kurjer Częstochowski".

Swięto zjednoczenia wojsk polskich.

Przyjazd Naczelnika Państwa do Krakowa.

KRAKÓW — W niedzielę 19 bm. w piątą rocznicę wymarszu w pole 2 brygady legjonów polskich, odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód zjednoczenia wojsk polskich. Naczelnik państwa Józef Piłsudski zapowiedział przybycie na tę uroczystość.

Z tego powodu uroczystość złączy się z wielką manifestacją mieszkańców miasta na cześć dostojnego gościa, który po raz pierwszy oficjalnie do Krakowa zawita.

Po przywitaniu Naczelnika Państwa na dworcu przez wojskowość w salonie dworca kolejowego uda się Naczelnik Państwa wraz z gośćmi przez bramę tryumfalną u wylotu ulicy Basztowej, wśród szpaleru młodzieży szkół krakowskich do Barbakanu. Tam przywita Naczelnika prezydent miasta w otoczeniu rady miejskiej i cechów.

Następnie ulicami Florjańską przez rynek wzdłuż linji kościoła marjackiego ulicą Grodzką uda się Naczelnik Państwa na Wawel. W katedrze przywita Naczelnika duchowieństwo.

Po błogosławieństwie w kościele uda się Naczelnik z powrotem ulicą Grodzką poczem skręciwszy ul. Franciszkańską, Straszewskiego i św. Anny, wjedzie na rynek krakowski.

Na rynku krakowskim przy Sukiennicach opodal kamienia Kościuszki odbędzie się msza św. polowa. Po lewej stronie ołtarza zajmą miejsce delegacje, posłowie, obcy goście i t. p. po prawej generalicja,

Po nabożeństwie i przemówieniach odbędzie się wielka rewja wojsk na rynku zgromadzonych.

Popołudniu o 3-ej odbędzie się w teatrze miejskim im. Słowackiego uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami".

Naczelnik Piłsudski zaszczyci oba przedstawienia swą obecnością.

Wieczór o godz. 9-ej odbędzie się raut w salach Muzeum narodowego w Sukiennicach, wydany przez gminę miasta Krakowa.

Miasto będzie przez cały dzień udekorowane.

Petersburg dalej kona z głodu.

W ostatnich dniach przybył z Petersburga jeden z naszych rodaków, który podaje garść szczegółów z obecnego życia nad Newą. Warunki życia w Petersburgu przechodzą wszelkie wyobrażenie.

I tak mianowicie cena funta chleba z 60 rb. w ostatnich czasach podskoczyła na 150, funt cukru kosztuje 500 rb. jabłko 50—60 rb.

Odzież stała się rzeczą zbytku, dostępną dla szczególnie uprzewilejowanych — gdyż palto zimowe kosztuje 12,000 — 15,000 rubli, kamasze 2—3 tysięcy i t. d. Jedynie cena papierosów, wydawanych na kartki (po 100 szt. na miesiąc), jest niska, wynosi 12.50 rub. za setkę wyższego gatunku. Bolszewicy wciąż ćwiczą i kompletują swą armję. Publiczną tajemnicą jest jednak fakt, że w pewnych kawiarniach przy Newskim Prospekcie uzyskać można dokument, odraczający termin poboru na 1 miesiąc za skromną sumkę 2.000 rubli.

Dawniejszy „demokratyczny" ustrój armji ustąpił miejsca surowej dyscyplinie; powrócił zwyczaj oddawania honoru oficerom, których łatwo teraz odróżnić po wielkości i ilości gwiazd pięcioramiennych na rękawach. Mimo ciągłych braków, wojsko otrzymuje to o czem „cywilowi" marzyć nie wolno. Racja czerwonogwardzisty bowiem wynosi 1 i pół chleba dziennie, gdy funt placka z „durandy" (prasowanego siemienia lnianego) kosztuje 60 rubli.

Charakterystycznym jest brak szkła do celów technicznych i użytku codziennego. — Lusterko kieszonkowe kosztuje 120 rb. (coby powiedziały nasze strojnisie!); okna wielu domów, świecących czeluściami wybitych szyb pozaklejano papierem i pozabijano deskami.

Dola inteligencji.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie rozpisał i ogłosił w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" konkurs na posadę praktykanta z pensją roczną 600 kr.

Winniśmy się cieszyć, że zaczynają otwierać się posady. Ludzi pracy, rwących się do niej, mamy wielu. Uzyska jeden posadę—zdobędzie pozycję socjalną. Nie będzie darmozjadem, otrzyma możność wyżywienia starej siwej matki... lub założenia własnego gniazdka rodzinnego.

Płaca 600 (sześćset) koron rocznie.— To nie są wcale żarty. Posada istotnie świetna.

Kwota ta wystarczy przecież na roczne utrzymanie, sprawienie ubrania i obuwia (do sądu nie można chodzić w łatanym ubraniu i podartych butach) zapłacenie komornego i wiele, wiele innych bardzo potrzebnych rzeczy...

KOMUNIKAT POLSKI.

WARSZAWA, 15.10. Najświeższy komunikat sztabu generalnego donosi:

Front litewsko-białoruski: Ataki przeciwnika na północ od Połocka w rejonie miasteczka Lepel i Kamienia odparto z dużymi dla niego stratami.

Na odcinku poleskim celnym ogniem naszej artylerji został zniszczony opancerzony statek bolszewicki. **Załoga statku ratowała się ucieczką wpław przez rzekę Prypeć.** Na reszcie frontu bez zmiany.

ZMNIEJSZENIE ARMJI NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 15.10. Rozpoczęły się tu obrady z misją wojskową koalicji w sprawie zmniejszenia liczebności armji niemieckiej. W sobotę ubiegłą odbyło się już trzecie posiedzenie w tej sprawie.

OGRANICZENIA HANDLOWE DLA NIEMIEC i AUSTRJI.

HAGA, 15.10. Poselstwo angielskie w Hadze zawiadamia o otrzymaniu telegramu od generał-gubernatora Austrji, iż przywóz wyrobów niemieckich i austrjackich może stanowić tylko 5 proc. ogólnego przywozu. Towary ponad tę normę będą konfiskowane.

WILSON ZDROWY.

LYON. „Cicago Tribune" donosi z Waszyngtonu: Pomimo polepszenia się stanu zdrowia Wilsona musi on jeszcze długi czas pozostawać w łóżku. To postanowienie lekarzy wywołało niepokój, ogólnie bowiem przypuszczano, że Wilson wkrótce będzie mógł się oddać sprawom państwa.

BLOKADA ROSJI BOLSZEWICKIEJ.

SZCZECIN, 15.14 W chwili ogłoszenia blokady przez koalicję znajdowało się w drodze do Rosji 34 okręty niemieckie, które wypłynęły z portów pomorskich.

Co dzień niesie.

Jak wyglądał obiadek socjalistyczny?

Niedawno członkowie socjalistycznego rządu niemieckiego zwiedzili miasto Darmstadt.

Tamtejsze pismo „Hessische Landztg. donosi, że zarząd miasta wydał na cześć obu ministrów obiad w pierwszorzędnym hotelu, przyczem uroczyście ogłasza „menu" tego przyjęcia. Obok najwyszukańszych potraw: mięsiw, drobiu, rzadkich jarzyn, szampańskich sałat i tortów—obfitą strugą polały się stare wina w licznych gatunkach.

To też za same potrawy restauracja hotelu policzyła 4276 mk.

Ile kosztowały wypite wina, niewiadomo — bo te fundowało miasto z własnych piwnic, wypito jednak ponad 200 flaszek najlepszych win. Za same automobil, obwożące gości po mieście zapłacono 200 mk., a za udekorowanie stołu kwiatami 425 mk.

Jak na dzisiejsze ciężkie czasy i krytyczne stosunki aprowizacyjne Niemiec, wcale skromny obiadek spożyli pp. „towarzysze".

Nieporządki na froncie.

O podarki amerykańskie. Gdzie podziewa się tytoń? Zaopatrzenie żołnierzy w obuwie i odzież. Brak łączności frontu z krajem. Wyzysk żołnierza przez handlarzy.

Coraz to nowe nadużycia, popełniane przez indywidua, nie tylko niszczą skarb wojskowy polski, ale co więcej, pozbawiają żołnierza, niosącego ofiarnie, pisze lwowska „Gaz. Wieczorna" — Ojczyźnie krew, najkonieczniejszych przedmiotów, bez których dalsze trwanie w szeregach jest wprost nie do pomyślenia.

I tak: w 2-giej eskadrze lotniczej żołnierz

nie otrzymuje od maja tytoniu.

I w innych formacjach na froncie wołyńskim skarg na brak „fasunku" jest co niemara. A przecież nie dać dziś żołnierzowi tytoniu, to to samo, co nie dać mu chleba!

Nie lepiej przedstawia się sprawa podarków amerykańskich, które dochodzą naruszone do rąk odbiorców, tak, że w pakunkach

brak poszczególnych przedmiotów.

wymienionych na karcie. Natomiast przedmioty te pojawiają się w handlu prywatnym. Jasne jest, iż do rąk handlarzy dostały się one drogą grabieży przesyłek z darami.

Nadchodzi słotna pora i zima, a tu żołnierzom brak mundurów, chroniących dostatecznie przed zimnem.

Brak bielizny straszliwy!

Braki, jakie dają się na każdym kroku żołnierzowi we znaki, wyprowadzić muszą najcierpliwszego z równowagi! Trudno żądać, by człowiek bosy, obdarty i głodny miał zapał do walki. Nie on bowiem jest przyczyną swego zniechęcenia, lecz ci, dzięki których nieuczciwości

jemu chłodno i robactwo go gryzie

I tych należałoby przedewszystkiem oddać do sądu polowego.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa, wprost horendalna.

Połączenie kolejowe z Dowództwem frontu wołyńskiego jest tak fatalne, iż

graniczy wprost z rozmyślnem działaniem na szkodę armji w polu!

Do niedawna jeszcze sprawa ta nie przedstawiała się tak niepomyślnie. Opinja korpusu oficerskiego przypisuje winę tego tego naczelnikowi linji kolejowych wołyńskich p. Navratilowi nie zależy nic na udogodnieniach dla wojska? Przecież to wojsko polskie,

Mąż dwóch żon.

20) POWIEŚĆ.

przez K. M

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

— To do mnie należy prosić o przebaczenie, rzekł hrabia.

— Pan się tłumaczysz i z czego miły Boże!

— Że tak niezręcznie wybrałem godzinę... Miałem jednak przyczynę...

— Chciałabym wierzyć, odpowiedziała młoda kobieta, że pragnienie ujrzenia mnie jak najprędzej było tą przyczyną.

— Spodziewam się, że pani o tem nie wątpisz, odparł Paweł mimowoli.

— Nie, rzekła Blanka, nie wątpię i właśnie moja największa wina w tem, że nie przeczuwałam pańskiego przybycia. Ale bądź pan spokojny, dodała uśmiechając się, błąd ten nie powtórzy się więcej. Odtąd jakakolwiek będzie godzina, zawsze zostaniesz pan przyjęty z otwartemi rękami.

Czy można było zatem odpowiedzieć uroczej czarodziejce:

— Nie będziesz na mnie czekała bo ja więcej nie przyjdę...

Pan de Nancey nie miał też odwagi... ani odwagi, ani chęci. Uległ bezwzględnie urokowi tej kobiety, był oczarowany tak jak za pierwszą bytnością i zupełnie stracił władzę nad sobą.

— A! rzekła głosem mocno wzruszonym, pan mi chcesz powiedzieć, że nie znajdujesz mnie równie piękną jak przedtem... Utraciłabym tym sposobem wiele.

Blanka Lizely spojrzała po sobie i zarumieniła się.

Uważała bowiem strój swój za nadto nieprzyzwoity.

Pochwyciła szal i okryła się nim natychmiast.

— To okropnie! zawołał hrabia dla czego i za co karzesz mnie pani. Jesteś tak piękną w tym stroju!

— Alboż nią obecnie być przestałam?

— Jesteś tak piękną, że doprowadzasz do utraty rozumu.

— I szacunku, nie prawdaż? dodała kobieta tonem prawdziwie szyderskim.

— O pani jesteś przekonaną, że wzbudzasz we mnie i miłość i szacunek.

— Miej się na baczności panie hrabio, bo to zakrawa na oświadczenie się.

— Niech będzie.

— Pan masz zamiar kochać mnie?

— Kocham już panią.

— Tak prędko?

— Kocha się natychmiast albo nigdy. Wystarczyła dla mnie jedna chwila, w której panią ujrzałem.

— Czy mogę wierzyć temu?

— Na słowo szlachcica mówię prawdę. Pani mnie doprowadzasz do szaleństwa.

— Tem gorzej, bo miłość szaleńca, to to samo co gorączka nerwowa. Gorączka minie a miłość umrze.

— Moja jest wieczną.

— Wielu też kobietom mówiłeś pan to samo?

— Żadnej nie mówiłem tego co teraz pani.

— Ależ pan mnie tylko co poznałeś. Pan nic nie wiesz z mojego życia. Pan nie możesz być pewnym czy zasługuję na pańską miłość.

— Wiem, że pani jesteś aniołem dobroci i że panią kocham. Moja miłość i pani dobroć, dla mnie nic nad to nie ma więcej na świecie. Cóż mnie reszta obchodzi? Kocham cię Blanko! kocham! Pozwól mi to powtórzyć na kolanach.

Pan de Nancey nie kłamał mówiąc że stracił zupełnie głowę. Rzeczywiście był tak zachwycony że nie wiedział wcale o czem mówi i co robi.

Ukląkł przed panną Lizely tak szybko że niepodobna było temu przeszkodzić, pochwycił jej ręce ucałował a następnie pochwyciwszy w pół, przecisnąć usiłował do siebie.

Blanka nagłym ruchem uwolniła się z objęć, cofnęła na krok ze zmarszczoną brwią i pozostawiła hrabiego w dość śmiesznej pozycji na dywanie, na klęczkach.

— Panie hrabio, rzekła, pan mnie obraziłeś na co zupełnie nie zasłużyłam. Masz to być zatem ów szacunek o którym pan wspominałeś przed chwilą. Jakimże sposobem mogę uwierzyć w pańską miłość, gdy nie widzę ze strony pańskiej najmniejszego dla mej osoby szacunku?

— Przebacz mi, szepnął Paweł.

— Zapytaj swego sumienia panie hrabio, mówiła dalej Blanka i powiedz jakie nazwisko możnaby nadać pańskiemu postępkowi. Czyliżbyś pan ośmielił się na coś podobnego, gdybym miała przy sobie ojca lub brata, którzyby mogli bronić i zasłonić przed twoim napastowaniem.

— Błagam panią, przebacz mi, rzekł znowu Paweł. Powiedziałem pani, że byłem, że jestem szalony.

— O bardzo dobrze to wiedziałam. Pański wybryk jest bardzo niebezpieczny i nie życzę sobie aby się miał kiedykolwiek powtórzyć. Posłuchaj mnie pan, chcę mówić z panem poważnie, serjo. Ale przedewszystkiem proszę pana powstać. Bardzo mi przykro patrzeć na pana, wyglądasz tak..

Blanka urwała.

— Śmiesznie! Niestety wiem o tem, dokończył Paweł spełniając prośbę.

Panna Lizely przygryzła sobie wargi dla zatamowania śmiechu, hrabia bowiem był bardzo śmiesznym i w tej chwili nader pokornym. Jej twarz nieco wyjaśniła się, napowrót okryła się staranniej szalem, co uczyniła z wielką zręcznością, na chwilę ukazując białe i okrągłe ramiona. Potem zatrzymawszy się przed kominkiem pełnym kwiatów, prosiła Pawła aby usiadł na obok stojącem krześle.

(d. c. n.)

on zaś jest Czechem!

Toż to już chyba szczyt skandalu! Jeśli do tego wszystkiego dodamy, iż w restauracjach kolejowych na Wołyniu żąda się za wszystko sum fbajońskich, tak, że

szklanka piwa kosztuje tam pięć koron,

a władze nie zapobiegają jawnemu wyzyskowi żołnierskiej kieszeni, przez wyda nie cennika maksymalnego.

Zwracamy uwagę władz kompetentnych na te stosunki w nadziei, że zechcą się możliwie najrychlej zająć się sanacją tych iście angjaszowych stosunków frontowych.

—(o)—

Jak karmimy prusaków a sami się ogładzamy.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że jednym z bardzo poważnych przyczyn obecnego braku żywności i drożyzny

jest wywóz żywności za granicę.

Nie pomagają nawoływania prasy, która ostatnio wystąpiła z bardzo ostrymi zarzutami

przeciwko Straży granicznej,

nie pomagają wołania o położenie tamy złu i dochodzą nas wciąż nowe wieści z nad granicy, świadczące,

że karmimy prusaków,

dzięki rozwiniętemu szmuglowi.

Przybysze z miejscowości nadgranicznych opowiadają nam, iż

dzieją się rzeczy, wołające o pomstę do nieba

i że ci, którym powierzono odpowiedzial ne stanowisko u chwilowych granic Państwa, z wziętych na swe barki obowiązków

najzupełniej się nie wywiązują.

Najbardziej odżywcze środki żywności wędrują poprzez granicę, a później słoniną z Polski, jajkami i masłem

zajada się prusak w Berlinie,

bowiem głównie do stolicy niemczyzny oraz do Wrocławia wysyłane bywają

przeszmuglowane smakołyki z Polski

A ceny wszelkich artykułów żywności w Częstochowie, naprzykład, rosną jak ciasto na najlepszych drożdżach.

Musimy się domagać od Rządu przedsięwzięcia energicznych środków, celem zabezpieczenia powiatów nadgranicznych przed wywozem do Prus, musimy wołać głosem donośnym, że dzięki temu właśnie

stosunki w Częstochowie stają się nie do zniesienia.

Niechaj Rada miejska m. Częstochowy wyśle odpowiedni memorjał do Rządu, niechaj domaga się przedewszystkiem częstej zmiany wartowników nad granicą, niechaj żąda

najsurowszych kar dla winowajców zbrodni ogładzania nas

którzy usiłują przekupywać posterunki wojskowe.

Słyszymy o różnych środkach zapobiegawczych, które nieco energiczniej poczęły zastosowywać władze.

Jednak ludzie zamieszkali nad granicą

opowiadają rzeczy okropne.

Trzeba karać bez litości tych, którzy codziennie

wywożą żywność z kraju.

Drożyzna się wzmaga coraz bardziej. Należy coprędzej usunąć jedną z jej przyczyn—trzeba strzedz pilnie granicy.

Częstochowie zagraża głód

jeżeli wieś nie dostarczy zboża.

Alarmująca depesza wiceprez. Januszewskiego. — Częstochowa może nie mieć chleba! — Wszystko zależy od wsi okolicznych. — Próżne apele. Jedynie karabin przekona włościanina.

Od bawiącego w Warszawie w sprawie dostarczenia Częstochowie żywności wiceprezydenta p. A. Januszewskiego otrzymał wczoraj „Kurjer Częstochowski" depeszę treści poniższej:

„Brak mąki i zboża spowoduje lada dzień brak chleba w mieście. Starania w Warszawie spełzły na niczem z racji kompletnego braku. Redakcję „Kurjera" usilnie proszę o niezwykle silny apel do wsi o dostarczenie kontygentów.

Wiceprezydent A. Januszewski.

Taką wielce niepomyślną wiadomość dla miasta naszego otrzymaliśmy wczoraj. Jak widać z treści depeszy wiceprezydenta, o ile nie przyjdą nam z pomocą wsie okoliczne

Częstochowie zagraża głód.

Mamy w myśl depeszy przejętego troską o zaopatrzenie Częstochowy w żywność wiceprezydenta zwrócić się z apelem do wsi, by mieszkańcy jej dostarczyli należny miastu kontygent.

„Kurjer Częstochowski" zwracał się już niejednokrotnie w tej sprawie do mieszkańców powiatu.

Pisaliśmy wiele o egoizmie wsi,

przemawialiśmy do serc i rozsądku. Uczyniły to za nami i inne pisma, jak „Kurjer Warszawski", starając się wpoić we włościan naszych przekonanie, że niedostarczenie kontyngentu w chwili, gdy głód zagraża ludności miast

jest zbrodnią!

Niestety, jak się dowiadujemy, nawoływania prasy

nie przyniosły pożądanego skutku.

Wieś, dzięki chciwości swej, a i działalności agitatorów, którym zależy na braku chleba, aby mieć powód do wywołania rozruchów, nadal niedostarcza żywności.

Dość słów gdy przed nami staje widmo głodu.

Uważamy, że żadne apele do wsi nic nie pomogą.

Stoimy w obliczu katastrofy!

Argumenty słowne o konieczności dostarczenia miastu zboża nie przekonają włościan lub też odniosą skutek zbyt późno. Jedyną radą jest **wysłanie do wsi okolicznych wojska,** w asyscie którego jedynie tylko zbierzemy należny miastu kontygent.

Należy to uczunić póki czas!

Niezrozumienie potrzeb miasta przez włośjan powinno przekonać władze nasze, że trzeba użyć środków, o których mówimy powyżej.

KRONIKA.

Z Rady miejskiej.

We czwartek 16 b.m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek dzienny zapowiada dalszy ciąg rozpraw nad budżetem

Z Sodalicji Marjańskiej.

W niedzielę 19 bm. o godz. 3 i pół do 6 pop. w parku Staszica koncertować będzie orkiestra szkolna. Dochód przeznaczony jest na rzecz Oświatowej Sodalicji Marjańskiej. Na koncert uprzejmie zaprasza Zarząd S. M.

Z ruchu przemysłowego.

W tych dniach powstała w Sosnowcu — jak donosi „Iskra" — nowa placówka przemysłowa pod firmą „Dźwignia". Jest to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

„Dźwignia" powstała przez połączenie kilku znanych i cieszących się zaufaniem zakładów przemysłowych w Sosnowcu: 1) warsztatów mechanicznych p. J. Kruszyńskiego, 2) fabryka wyrobów cementowych pod firmą „Beton" i 3) zakładu ślusarskiego p. W. Pająka, specjalisty w dziedzinie fabrykacji przyrządów wiertniczych.

Połączone te zakłady zostały rozszerzone i znalazły swą siedzibę w byłej fabryce „Beton" przy ul. Swobodnej w Sosnowcu, gdzie umieszczono też i biuro tego Towarzystwa.

O węgiel dla Częstochowy.

Wobec uchwały Rady miejskiej, która postanowiła zwrócić się do dyrektora L. Bałabanowa z prośbą o zajęcie się sprawą wyszukania sposobów dowozu węgla do Częstochowy, zwróciliśmy się do dyr. B. o udzielenie nam informacji w tej sprawie.

Dyr. Bałabanow oświadczył nam, że zawiadomił właśnie Magistrat, iż czuje się zupełnie niepowołanym do starania się o dowóz węgla dla m. Częstochowy.

Wroga dla prasy polityka ministra handlu.

Z powodu braku papieru zawieszono już wydawnictwo jednego dziennika polskiego. Mianowicie „Słowo Kujawskie", ukazujące się we Włocławku przestało wychodzić.

Rocznica kolejarzy.

W dniu 11 listopada przypada rocznica powstania samorządnego kolejnictwa polskiego. Z inicjatywy kolejowców w Warszawie i z aprobaty władzy postanowiono uczcić ten dzień jaknajuroczystszem obchodem.

Niechcąc jednak odrywać ludzi od pracy w tym dniu, jako powszednim zadecydowano, aby obchód odbył się w niedzielę 9 listopada.

Za przykładem stolicy tutejsi kolejarze postanowili uczcić ten dzień uroczysty i w Częstochowie.

W związku z powyższem utworzono komitet obchodu, który ma szereg sekcji.

Zważywszy, że dzień powstania samorządnego kolejnictwa polskiego jest dniem wielkiego święta i dla całego ogółu polskiego, a jako taki jaknajokazalej winien być upamiętniony. Komitet w Częstochowie zaprosił do współpracy szereg osób.

Wczoraj w biurze I Inspekcji Ruchu (Kościuszki 88) odbyć się miało pierwsze organizacyjne posiedzenie sekcji odczytowo-redakcyjnej.

Fabryka lamp elektrycznych.

Fabryka dla wyrobu lamp elektrycznych w Częstochowie w tych dniach będzie puszczona w ruch, gdyż min. przem. i handlu zapewniło jej dostawę węgla.

Na kogo napadają.

W ostatnich dniach dochodzą nas coraz częściej wieści o napadach na chaty włościańskie w okolicy Częstochowy.

Doniedawna napady na zagrody były rzadkością podczas gdy napadano na dwory, obecnie zaś tego rodzaju rabunki są coraz liczniejsze.

Wędrówka wagonów.

W ostatnim nr. „Myśli Niepodl." czytamy:

„Faktem jest, że nie wyzyskuje się należycie taboru istniejącego, a wagony próżnują niekiedy po kilkanaście dni. Posiadamy wykaz 213 wagonów, które nadeszły do Warszawy z ziemniakami, stały kilka dni, nie umiano zdobyć się na ich wyładowanie i wysłano je do Łodzi, Częstochowy i Krakowa. Przybyły z Poznańskiego przez Łódź do Warszawy. Obliczmy tedy stratę ruchu w liczbach przybliżonych. Oto 55 wagonów przebiegło naprózno 131 kilometrów z Łodzi do Warszawy i 31 z Warszawy do Łodzi, czyli razem 262 kilometrów. Następnie 158 wagonów jechało przez Łódź i Warszawę do Częstochowy i Krakowa, co daje znowu kilkaset kilometrów zbędnego przebiegu, połączonego z poważnemi kosztami. Ileż w ten sposób państwo polskie straciło wagono-dni?

Z handlu.

Istniejący w Częstochowie od lat wielu skład towarów kolonjalnych p. f. „Jan Hamburg" przeszedł na własność p. Bolesława Urbańskiego, współwłaściciela znanej w naszem mieście cukierni p. Anttoniego Błaszczyńskiego.

Spodziewać się należy, że firma cieszyć się będzie poparciem szerokich kół klijenteli.

Z koncertu

W sali Straży ogniowej odbył się koncert M. Rappaporta, wiolonczelisty, gra którego utrzymuje się techniką i tonem na wysokiem poziomie. Swiadczył o tem program złożony z kompozycji klasycznych i niepomiernie trudnych.

W części pierwszej wykonał: Koncert Nocturne Chopin'a i bardzo ładnego własnego mazura. W części II-iej młody artysta wykonał: Fantazję z warjacjami Servai'go, Papillon, Poppera i Berseuse własnej kompozycji.

Gra jego wzbudziła wielkie zainteresowanie. Publiczność obdarzyła koncertanta burzą oklasków. Akompanjament był bardzo dobry.

—o—

Z T-wa Kred. m. Częstochowy.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m Częstochowy podaje do wiadomości że w dn 11 października 1919 r odbyło się XXXIV losowanie 5 proc listów zastawnych I-szej serji rzeczonego Towarzystwa, które przy przedstawieniu do realizacji nie wcześniej jak w dniu 15 lutego 1020 r powinny mieć przy sobie kupony, począwszy od kuponu z datą płatnością 15 sierpnia 1920 r w przeciwnym razie wartość kupouów brakujących potrąconą zostanie

po rub. 1000

Nr Nr 148, 157, 233, 388, 394, 476, 631, 650 658, 703, 747, 757, 809, 1041, 1131, 1237, 1293, 1321, 1340, 1350, 1376, 1411, 1467, 1507, 1577, 1619 1645, 1657, 1694, 1967, 2100, 2365, 2604, 2770, 2922, 3128, 3215, 3248, 3304

po rub. 500

465, 469, 593, 792, 862, 1025, 1036, 1063, 1095 1104, 1501, 1519, 1541, 1603

po rub. 250

513, 529, 701, 949, 1012, 1075! 1094, 1105, 1142, 1165, 1202, 1316

po rub. 100

358, 1047, 1139, 1225, 1794, 2334 2657 2658, 2709, 2759, 2856, 2867, 2872, 2998, 3009, 3013, 3187, 3317, 3347, 3366,

Listy zastawne po upływie lat 30, a kupony po upływie lat 10 od daty płatności t. j, od 15 lutego 1920 roku tracą wszelką wartość

OGŁOSZENIE.

Wobec likwidacji szkółek drzew owocowych Magistrat niniejszym, zawiadamia iż z dn. 15 października rb. przystępuje do ich rozprzedaży.

Zakupione drzewka winny być usunięte do dnia 1 stycznia 1920 r.

Drzewka są nieetykietowane, niewątpliwie odmian handlowych różnego wieku wzrostu, stoją w linjach i mogą być zakupione w całości, linjami, lub pojedyńczemi sztukami.

Szkółki można oglądać codziennie od godz. 8 rano do 4 po poł. przy ul. Jen. Dąbrowskiego obok koszar Zawady. Piśmiennie zaś oferty należy składać w Magistracie (pokój nr. 8) zakup zaś detaliczny odbywać się będzie każdodziennie na miejscu w godzinach powyżej wskazanych.

Posiadane zapasy drzewek są następujące:

Szczepy.

Grusz—9734, Jabłoni—8748, Czereśni—245, Śliw—813.

Dziczki

Grusz—7287, Jabłoni—7939, Czereśni—2459, Śliw—1070.

Częstochowa, dn. 23 września 1919 r.
P. O. Prezydenta A. Januszewski
Ławnik K. Ma...iński.

Redaktor i Wydawca: ADAM PACIORKOWSKI.

Odbito w Drukarni „Udziałowej"